

Łukaszenko piątą kadencję będzie rządził Białorusią

12 października 2015

Zaskoczenia nie było: Aleksander Łukaszenko wygrał wybory prezydenckie na Białorusi. Jak podała białoruska Centralna Komisja Wyborcza, zdobył 83,49 proc głosów. Frekwencja wyniosła 87 proc.

Najlepszy wynik obecnego prezydenta był odnotowany w obwodzie mogiłiewskim, gdzie zagłosowało na niego 88,29% wyborców, a najniższe poparcie zdobył w Mińsku, gdzie zagłosowało na niego 65,58% wyborców. Obecny wynik wyborów jest najlepszym ze wszystkich pięciu wyborów prezydenckich, w których Łukaszenko brał udział. Według słów Jermoszyny, ze wstępnych danych CKW wynika, że działaczka opozycyjnej kampanii „Mów prawdę”, pierwsza w historii Białorusi kobieta-kandydatka na prezydenta Tatiana Korotkiewicz zgromadziła 4,42% głosów, lider Partii Liberalno-Demokratycznej Siergiej Gajdukiewicz – 3,32%, lider Białoruskiej Partii Patriotycznej Nikołaj Ułachowicz – 1,67% głosów. „Przeciwko wszystkim” zagłosowało 6,4% wyborców. Cytowane przez CKW wyniki nie zawierają wyników głosowania poza granicami Białorusi, w zagranicznych punktach wyborczych.

Łukaszenko zapewnił sobie w ten sposób piątą z rzędu kadencję prezydencką.

Niezależnie od naciągnięć wyników, manipulacji procesem wyborczym i marginalizowaniem nawet tej opozycji, która wzięła udział w wyborach, Białorusini w większości i tak poparli by obecnego prezydenta. Przede wszystkim powoduje nimi lęk przed powtórzeniem scenariusza ukraińskiego. Relacje z konfliktu na Ukrainie białoruska propaganda wykorzystała perfekcyjnie, a Łukaszenka kilkakrotnie chwalił się publicznie, że Białorusini może przeżywają „chwilowe” trudności gospodarcze, ale za to dzięki niemu mają poczucie bezpieczeństwa i nie muszą obawiać

się bratobójczej wojny. Obywatele Białorusi podzielają pogląd prezydenta, który próbuje – i w najbliższym czasie próbować będzie – nieco zbliżyć się do Zachodu. UE nagradza te demonstracje obietnicami złagodzenia polityki wobec białoruskiego reżimu, mając widocznie nadzieję na kolejną kolorową rewolucję.

Na razie w Mińsku protestowało kilkaset osób. Trzech liderów białoruskiej opozycji: Mikoła Statkiewicz, Uładzimir Niakłajeu i Anatol Labiedźka wezwali społeczność międzynarodową do nieuznania wyborów oraz ogłosili rozpoczęcie kampanii oporu przeciwko Łukaszence pod nazwą „Władza Narodowi”. Statkiewicz nie pozostawił złudzeń w jakim kierunku będzie ewoluować kampania. „Jeśli władze nie pójdą na ustępstwa wobec narodu i nie zostaną wprowadzone rzeczywiste poprawki do prawa wyborczego, które sprawią, że udział w wyborach będzie miał sens, białoruskiemu społeczeństwu pozostanie tylko jeden sposób odzyskania władzy. Niestety nie będzie on już związany z wyborami. Jeśli Łukaszenka nie zgodzi się na reformy, to białoruski naród weźmie sobie władzę siłą” – powiedziała.

Źródła: Strajk.eu, (1, 3, 4), pl.SputnikNews.com (2)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net